

1 Dialogi z cieniem

- Czy wojna w Iraku jest dobra, czy zła?

- Jakby ci tu odpowiedzieć na takie pytanie? Czy pożar lasu jest dobry, czy zły?

- Czyżbyś nie miał jednoznacznej odpowiedzi na takie proste pytanie?

- Żeby odpowiedzieć na pytanie, czy coś jest dobre, czy złe, trzeba mieć kryteria, według których można ocenić okoliczności zdarzenia. Każda sytuacja ma co najmniej dwa oblicza. Coś, co z jednej strony wygląda dobrze, może z innego punktu widzenia wyglądać bardzo źle.

- Nie bardzo się z tobą zgadzam. Są sytuacje jednoznacznie złe.

- Nieprawda. Ocena czegokolwiek polega na skonfrontowaniu danej sytuacji z kryteriami oceny, a tworzenie kryteriów jest procesem subiektywnym i zależy czasem od bardzo przypadkowych czynników. Nie ma na świecie nic jednoznacznie złego, ani jednoznacznie dobrego.

- Nie mogę się z tym zgodzić. Co dobrego może być w pożarze lasu?

Przecież w wyniku takiej katastrofy mogą zginąć ludzie, a już na pewno cierpi i ginie fauna i flora.

- Z drugiej zaś strony, pożar usuwa słabsze elementy ekosystemu, a po pożarze, następny las będzie zdecydowanie silniejszy. Szyszki niektórych gatunków drzew iglastych wprost potrzebują bardzo wysokiej temperatury, żeby się otworzyć, uwolnić nasiona i przedłużyć swój gatunek.

- To się dzieje już po pożarze. Sam pożar jest wydarzeniem tragicznym i złym.

- Bez niego jednak nie byłoby tego „dobrego”, które dzieje się później.

- Czy chcesz przez to powiedzieć, że trzeba zła, żeby zapanowało dobro?

- Nie. Uważam tylko, że „zło” i „dobro”, jakie istnieje we wszechświecie, który znamy, są nieodłączną jego częścią. Odnowa życia jest procesem zachodzącym niezależnie od tego, jak ludzie go oceniają. Z punktu widzenia natury taki proces nie jest ani dobry, ani zły. Po prostu jest. W każdej sekundzie coś ginie i coś nowego się tworzy. Nawet ty sam. Czy wiesz, że jesteś zupełnie innym człowiekiem, niż ten, którym byłeś kilka lat temu?

- Wiem. Przecież wszyscy się starzejemy. Nic nowego pod słońcem.

- Nie mam na myśli. Każda żywa istota odnawia swoją strukturę poprzez tworzenie nowych komórek, które wymieniają te obumierające. W rezultacie, co pewien okres, każdy z nas stanowi niejako zestaw zupełnie innych komórek, niż te, z którymi się urodził. Każda materia ubywa ze świata, a na jej miejsce jednocześnie tworzy się nowa.

- Czy chcesz przez to powiedzieć, że nie ma na świecie nic stałego? Żadnego punktu odniesienia? Żadnego oparcia?

- Tak właśnie jest, ale ponieważ intelekt nie znosi pustki, człowiek sam sobie tworzy najróżniejsze prawa, w których szuka oparcia dla swojego działania i istnienia. Zauważ, że obojętnie, czy ludzki umysł będzie tworzył dogmaty, czy nie, czy rozum będzie sobie tłumaczył zjawiska zachodzące we wszechświecie, czy nie, to życie, lepiej, czy gorzej, będzie się toczyło dalej. Świat nie potrzebuje człowieka do tego, żeby istnieć. Człowiek natomiast go potrzebuje i dlatego, w imię najczęściej złe pojętego dobrobytu, nie do końca rozumiejąc mechanizmy nim rządzące, poprawia go według wymyślonych przez siebie praw. Takie działanie nierzadko prowadzi bezpośrednio lub pośrednio do zakłócenia naturalnego balansu w jakim znajduje się środowisko i w rezultacie do obniżenia jakości życia. Natura jednak posiada zdolność powrotu do równowagi. Jest tylko kwestią czasu jak szybko życie wróci do normy po ingerencji człowieka i można przypuszczać, że będzie ono wtedy lepsze o doświadczenia wyniesione z takiej ingerencji.

- Nie było nas, był las - nie będzie nas, będzie las.

- Sekunda goni sekundę, mija dzień za dniem, lata płyną i ani jeden moment, który nadejdzie, nie będzie taki sam jak ten, który właśnie przeszedł do historii. Korzystajmy z niego.

- A wojna w Iraku? ...

- ... jest kolejnym elementem kształtującym naszą cywilizację.

 *Adam Wycichowski*

GALERIA SZTUKI FOTOGRAFICZNEJ
MINICIE



Foto: Bolesław Łucki

CZŁOWIEK POD WZGLĘDEM PRAW I POWINNOŚCI SWOICH

Jan Bętkowski

Kraków 1852 r.



Praca

[fragmenty]

Praca utrzymuje życie i uzacnia człowieka. Cokolwiek w świecie ludzkim jest obecne, i cokolwiek jeszcze w przyszłości będzie, dziełem i wpływem jest pracy; ona, to sprawia nam pokarm codzienny, pomieszkanie i odzienie: ona, jałowe pustynie i niedostępne bagna, na urodzajne pola i kwitnące łąki zamienia; ona to pobudowała gospodarnie wioski i zamożne miasta; ona wprowadziła ludzi na drogę postępowej społeczności; ona wreszcie otaczając człowieka nauką i sztuką, okrzesała pierwotną dzikość jego, otoczyła go wielostronną wygodą i przyjemnością, otworzyła mu niewyczerpany przybytek cywilizacji, podniosła i rozwinęła godność natury jego, wywyższyła go nad świat cały i dźwignęła ku niebu. [...] Od pracy nikt nie jest wolny, wyjąwszy starość, każdy bez względu na urodzenie i mienie, pracować powinien, bo [...] jak powiedziano: nie samym chlebem żyje człowiek, tak też nie dla samego chleba pracować potrzeba, ale dla własnej godności i wszechstronnego dobra ludzi, a wtedy postępując zgodnie z naturą i przeznaczeniem naszym, każdy na sobie tej prawdy doświadczy.

Myśli z pogranicza SNU i POEZJI

Od wielu stuleci,
na zagubionej
wśród oceanów wysepce
mieszkał samotny mężczyzna.
Ptakom przyglądającym się
z wysokości leżącemu pod palmą
na piasku człowiekowi
wydawało się, że był szczęśliwy.
Tak rzeczywiście było,
a zawdzięczał to swojej wyobraźni,
dzięki której spędzał czas
w krainie szczęścia z kobietą,
która kochała go nad życie.

Ogrom szczęścia człowieka
był porównywalny tylko
z ogromem bólu,
jaki mu towarzyszył w chwilach,
gdy wracał na mgnienie
do świata przelatujących
nad nim ptaków.

Któregoś dnia
mężczyzna usiadł na piasku
i spojrzal przed siebie.
Tuż przed nim stała kobieta.

Mężczyzna przetarł oczy
ze zdumienia.
Kobieta była prawdziwa
i dzięki niej, człowiek już więcej
nie zamknął oczu.

Pokochali się i mężczyzna
zapomniał o szczęściu z wyobraźni.
Rzeczywistość była równie,
jeżeli nie nawet bardziej, atrakcyjna
od świata spod zamkniętych powiek.

Mijały lata, sytuacja powszedniała,
aż któregoś dnia, mężczyzna
przywołał kobietę z wyobraźni.

Tylko na moment zamknął oczy,
by doznać chwil, których
od lat nie doświadczył
i stało się to,
czego obawiał się najbardziej.
Znow został sam.
Serce przeszył kamienny chłód.
Przelatującym ptakom wydawało się,
że oparty o palmę człowiek płacze,
ale nie. To tylko krople deszczu
płynęły po skamieniałych policzkach,
gdy z wysiłkiem starał się połączyć
dwa światy, które znał:
ten utracony i ten z wyobraźni.

Nikomu niepotrzebny kamienny blok
przypominający do złudzenia
postać mężczyzny
czekającego na kobietę
stoi jeszcze wrośnięty w ziemię
gdzieś na wyspie, wśród oceanów,
ociekając wiecznym deszczem
i tylko wędrownie ptaki wiedzą,
gdzie to jest.

(eu-be)